STRAŻ NAD WISŁĄ



KOPIEC WYZWOLENIA ŚLĄSKA



W dniu 20 czerwca, jako w XV rocznicę wkroczenia Wojsk Polskich na Górny Śląsk, odbędzie się w Piekarach Śląskich uroczyste poświęcenie Kopca Wyzwolenia Śląska.

To warto przeczytać!



Rok VII. Nr 17



(Dawniej „Młody Gryf" Cena 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżek kol. wg. tabeli „B" taryfy osobowej P. K. P., zgodnie z P. S. 245 — 10 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) uczestnikom dzielnicowych zawodów lekkoatletycznych T. G. „Sokół" w Gnieznie dn. 5 i 6 czerwca br.,

2) p. Markuszewskiemu z Pom. OZPN. Toruń do Bydgoszczy na posiedz. W. G. i D. dnia 5 bm.,

3) p. Wyczyński + 5 czł. z Torunia do Łodzi, p. Kowalski + 4 czł. z Torunia do Łodzi, p. Stock + 19 czł. z Bydgoszczy do Łodzi, p. Świątkowski do Łodzi, p. Kochański do Łodzi od 19—22 czerwca na zawody piłkarskie o Puchar Polski,

4) p. Małczanowski z Gdyni do Bydgoszczy, Kuchciński z Tczewa do Bydgoszczy, Maliszewski z Grudziądza do Bydgoszczy — na zaw. piłkarskie.

B. Zatwierdzam zniżki wydane przez Obw. Kmdtów PW.:

1) p. Głuchowski Czesław + 14 czł. K. S. Orlęta z Aleks. Kuj. do Włocławka dnia 30 maja na zawody piłkarskie,

2) uczestnikom święta wf. i pw. w Gniewkowie dnia 30 maja br.,

3) p. Domżalski E. + 10 czł. ZHP. z Inowrocławia do Janikowa od 27—30 maja na treningi drużyny żeglarskiej,

4) uczestnikom świąt wf. i pw. Obwodu PW. 61 p. p.,

5) p. Głowacki Jan + 2 czł. Pom. OZLA. z Bydgoszczy do Torunia od 15—18 maja na zawody elimin. l.atl.,

6) p. Żmudziński A. z Pom. OZPN. Bydgoszcz do Nakła 17 maja jako sędzia piłki nożnej,

7) p. Sioda Leon + 7 czł. BKS. PZLT. z Bydgoszczy do Torunia 17 maja na zawody oraz p. Biechowski Zygm. + 7 czł.,

8) p. Labenz K. + 15 czł. KS. „Polonia" z Bydgoszczy do Gdyni 23 maja na zaw. piłk.,

9) p. Żmudziński z Bydgoszczy do Tczewa jako sędzia zaw. piłk. 23 maja,

10) p. Kotowski Fr. + 15 czł. K. S. „Leo" z Bydgoszczy do Nakła na zaw. piłk. 23 maja,

11) uczestnikom Walnego Zebrania Pom. Okr. Zw. Boks. w Grudziądzu 31 maja,

12) p. Malicki + 5 zaw. Pom. O. Z. Kol. z Bydgoszczy do Grudziądza na zawody kolarskie 30 maja,

13) p. Malicki z Pom. O. Z. Kol. z Bydgoszczy do Tczewa na kurs sędziów kolarskich od 1—14 czerwca br.,

14) p. Klemczak Wł. + 15 zaw. Pom. O. Z. L. A. z Bydgoszczy do Tczewa na trójmecz lekko-atl. w czasie od 28 maja do 1 czerwca br.,

15) p. Pawlewski Fl. + 25 zaw. T. G. „Sokół" Bydgoszcz I do Nakła 30 maja na mecz piłk.,

16) Drewek Bol. z B. T. Wiośl. Bydgoszcz do Gdańska od 1 czerwca do 1 lipca na zaw. wiośl.,

17) p. Eipert Jan + 1 czł. z Grudziądza do Tczewa na zaw. l.-atl. 28 maja do 1 czerwca br.,

18) p. Polowiński Wł. z Grudziądza do Gdańska od 28 maja do 1 czerwca zaw. strzeleckie,

19) p. Wilkoński z Kartuz do Kościerzyny od 9—13 czerwca w sprawie kursu na zakończ. II stop. pw.,

20) uczestnikom odprawy instr. pw. w Kartuzach dn. 30 maja,

21) uczestnikom powiatowego święta wf. i pw. w Chojnicach,

22) członkom drużyny żegl. z Inowrocławia do Janikowa na ćwicz. żeglarskie 1 i 6 czerwca br.,

23) p. Gostański + 16 zaw. z „Goplanii' do Grudziądza i p. Rutecki + 16 zaw. do Torunia z Inowrocławia na zaw. piłkarskie 6 czerwca,

24) p. Molenda + 4 czł. Powst. i Woj. do Gdańska z Inowrocławia 6 czerwca br.,

25) p. Krupa L. z KS. „Leo" z Bydgoszczy do Poznania 31 maja do 5 czerwca br. do P. Z. Boks.,

26) p. Stachowski z Zw. Rez. z Bydgoszczy do Obornik w spraw. wyszk. sekcji wodn.,

27) p. Cywiński Bol. z Bydgoszczy do Poznania na zaw. l.-atl. od 3 do 8 czerwca,

28) p. Komischke R. + 5 czł. LOPP. z Bydgoszczy do Poznania od 3—7 czerwca na zaw.,

29) p. Żmudziński z Bydgoszczy do Inowrocławia jako sędzia zaw. piłk. 6 czerwca,

30) p. Golc + 20 czł., p. Markusiewicz + 1 czł. BKS. „Polonia" z Bydgoszczy do Gdyni na zawody l.-atl.,

31) p. Labenz Konrad + 17 czł. KS. „Polonia" Bydgoszcz do Inowrocławia 6 czerwca na zawody piłkarskie,

32) p. Heldtówna z Grudziądza do Torunia 31 maja na odprawę instr.,

33) p. Tygermanówna z Grudziądza do Poznania od 4—25 czerwca na kurs wf.,

34) uczestnikom zawodów sport. pow. Chełmno 30 maja br.,

35) p. Dominowski + 9 czł. Kl. Ten. Tczew do Wejherowa 30 maja,

36) uczestnikom zawodów sportowych w Tczewie 6-go czerwca br.,

37) p. Małachowski z K. Sport. Starogard do Gdyni w sprawach wyszk. 8, 9 czerwca br.,

38) p. Jaroszewski + 39 czł. z Tczewa do Gdańska na zawody lekko-atl. 6 czerwca.

Kierownik Okr. Urz. W. F. i P. W. w z. **Kazimierz Czermak**, kpt.

NAJWYŻSZE WŁADZE LIGI MORSKIEJ I KOL.

W dniu 6 czerwca odbyło się pierwsze konstytucyjne posiedzenie Rady Głównej LMK., wybranej na ostatnim walnym zjeździe delegatów w Poznaniu.

Zebranie rady głównej zagaił prezes J. Kożuchowski. Rada ustanowiła m. in. godność protektora Ligi Morskiej i Kolonialnej, powołując przez aklamację, jako pierwszego protektora gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, prezesem Rady Głównej został wybrany min. J. Kożuchowski, prezesem zaś zarządu głównego gen. bryg. St. Kwaśniewski.

KOLONII DLA POLSKI ŻĄDA MIN. KOMARNICKI W GENEWIE

W dyskusji, toczącej się na konferencji pracy nad raportem dyrektora międzynarodowego biura pracy, zabrał głos przewodniczący polskiej delegacji rządowej min. Komarnicki, podkreślając, że polityka społeczna każdego kraju winna być dostosowana do jego warunków gospodarczych. Polska— stwierdza min. Komarnicki — pragnie pozostawać wierną miernikowi złota i nie może aprobować ustępu raportu, polecającego porzucenie tego miernika.

Zagadnienie surowcowe łączy się zdaniem rządu polskiego, z zagadnieniem kolonialnym. Istnieją możliwości kooperacji terytoriów kolonialnych, które nie są obecnie dostatecznie wyzyskiwane. To zagadnienie posiada dla Polski szczególne znaczenie, nie tyle ze względów monetarnych, ile z powodu rosnącego wciąż zapotrzebowania na surowce kolonialne.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII.
Nr 17 (296)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 20 czerwca 1937

NA WSCHODZIE PŁONIE

Proces marszałka Tuchaczewskiego i towarzyszy wzbudził w całym świecie ogromne podniecenie. Ośmiu generałów sowieckich postawiono przed trybunałem wojskowym i skazano na karę śmierci. Kto zacz są ci panowie i jakie były przyczyny tak wysokiego wymiaru kary, musimy rozpatrzyć po kolei:

Michał Tuchaczewski, b. dowódca frontu zachodniego z czasów wojny polsko-bolszewickiej, był członkiem partii komunistycznej od roku 1918. Półtora roku temu Tuchaczewski mianowany został, jednocześnie z Woroszyłowem, Blücherem, Budiennym i Jegorowem, marszałkiem Związku Sowieckiego. Odznaczony orderami Lenina, orderem czerwonej gwiazdy i czerwonego sztandaru. Pierwszy raz nazwisko Tuchaczewskiego, jako podejrzanego politycznie, było wymienione przez Radka w procesie styczniowym, kiedy to Radek oświadczył, że attaché sowiecki w Londynie Putna przybył do Moskwy na rozmowę z Radkiem za wiedzą Tuchaczewskiego. Nad Tuchaczewskim zawisł cień podejrzenia. Sytuacja Tuchaczewskiego stała się bardziej niewyraźna, gdy dowiedziano się, że w ostatniej chwili wycofano go ze składu delegacji sowieckiej, udającej się do Londynu na uroczystości koronacyjne. Dnia 11 maja ukazał się dekret degradujący Tuchaczewskiego ze stanowiska komisarza obrony i mianujący go dowódcą drugorzędnego okręgu wojskowego nad Wołgą. Stanowiska tego nie zdążył objąć, ponieważ został aresztowany, podobno nazajutrz po samobójstwie wicekomisarza obrony i szefa kierownictwa politycznego armii czerwonej — Gamarnika. Tuchaczewski był członkiem C. K. W. Z. S. S. R.

Jonasz Jakir. Komunista od roku 1917, członek kandydat do centralnego komitetu partii komunistycznej, członek biura politycznego komunistycznej partii ukraińskiej. Odznaczony trzykrotnie orderem czerwonego sztandaru. Członek C. K. W. Z. S. S. R. brał udział w wojnie domowej i polsko-bolszewickiej, uchodził za jednego z najwybitniejszych sowieckich generałów.

Hieronim Uborewicz. Komunista od 1917 r., członek kandydat do C. K. partii komunistycznej i członek C. K. W. Z. S. S. R. W ciągu ostatnich kilku lat był dowódcą białoruskiego okręgu wojskowego w Mińsku Litewskim. Odznaczony szeregiem orderów sowieckich.

Robert Eideman. Komunista od roku 1918. Do ostatnich dni piastował stanowisko szefa sowieckich organizacyj przysposobienia wojskowego. Odznaczony orderem Lenina i czerwonego sztandaru.

Kork. Jeden z bardziej znanych generałów sowieckich, posiadający wysokie odznaczenia.

Primakow. Zastępca dowódcy kijowskiego okręgu wojskowego. Jeden z wybitniejszych oficerów z czasów wojny domowej.

Putna. Były dowódca dywizji w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Jeden z wyższych oficerów sowieckiego sztabu generalnego. Ostatnio attaché wojskowy w Londynie.

Feldman. Jeden z najbliższych współpracowników wicekomisarza Gamarnika w sztabie politycznym czerwonej armii.

Otóż takich ludzi, którzy stali na świeczniku czerwonej armii, skazano i stracono sposobem bolszewickim.

Trzeba przyznać władcy bolszewickiej Rosji, że nie zawahał się sięgnąć po głowy najwyższych dostojników wojskowych i zło wytrzebił od podstaw (według jego rozumowania). Dzielny taktyk i odważny człowiek, lecz czy tym samym nie prowadzi do końca swej dyktatury. Bo chociaż ci co zajmą stanowiska po straconych „komandirach" dzisiaj są stuprocentowymi Stalinowcami — to jednakowoż, każdy z nich musi pomyśleć o ewentualnym końcu swej kariery i nie będzie chciał wisieć lub być rozstrzelanym, tak jak jego poprzednik.

A na tak wysokim stanowisku, nie można być tylko echem czyjejś woli — lecz trzeba wykazać maksymum inicjatywy, która w danych okolicznościach może kosztować głowę.

Więc czy nie lepiej będzie pójść za szerszą masą i ukrócić „Wielkiego Wtajemniczonego" i samemu ogłosić się „Zbawcą uciśnionego ludu" lub wybrać innego „Batiuszkę cara", który będzie rządził, pozwalając rządzić innym.

Uwagi te, nasuwają się tylko ubocznie, natomiast główną naszą uwagę musimy zwrócić na ogłoszony i uzasadniony wyrok.

Powiedziano: Zdrajcy rewolucji, szpiedzy na rzecz obcego mocarstwa. (Niektóre dzienniki jawnie ogłaszały, że chodzi tu o Niemcy).

Zastanówmy się, co może skłaniać Niemcy do tego rodzaju „roboty podziemnej" w odległym dla siebie kraju, do tego przedzielonym od swej granicy ogromnym szmatem ziemi, który nazywa się Polska.

Przecież jasną jest rzeczą, że bolszewicy nie napadną na Niemcy nie zaczepiając Polski. Z drugiej strony Polska, tak z Rosją jak i z Niemcami zawarła pakt o nieagresji — czyli nie może być wojny między pierwszym i trzecim, bez zaczepienia drugiego.

W tym właśnie tkwi cała sztuka polityki Niemiec.

Wojna z Polską w tej chwili, bez zwrócenia uwagi całego świata, a w konsekwencji i interwencji tegoż świata, jest niemożliwa.

A tak długo jak istnieje Z. S. R. R. nie ma mowy o porozumieniu niemiecko-bolszewickim, gdyż rządy te, nie są w stanie przeprowadzić harmonijnej współpracy, w nagrodę której miałby być nowy rozbiór Polski.

Z drugiej strony obydwa „reżimy" mimo różnic ideologicznych, mają wspólne styczne — tak, że zbliżenie granic tych dwu przeciwników wywołałoby prędzej czy później starcie, w konsekwencji którego musiałoby być zupełne pochłonięcie jednej z ideologii.

Otóż, obydwaj przeciwnicy widzą przyszłość doskonałe i obawiają się siebie wzajemnie...

Lecz cóż stałoby na przeszkodzie do zniszczenia Polski, gdyby hitlerowskie Niemcy, sztuką swych podmów skłoniły wysoko postawione osobistości obecnej Rosji, do przewrotu i urządzenia przyszłego państwa rosyjskiego na wzór hitlerowski lub monarchistyczny? Wówczas porozumienie co do Polski, stałoby na pierwszym planie.

Polska wciśnięta między dwa kraje o równych dążeniach imperialistycznych i przede wszystkim z równą szczerością nienawidzących ją — musiałaby walczyć w obronie swej niepodległości na dwa fronty, a koniec takiej walki nie trudno przewidzieć.

I gdyby ta zapora została pokonana, to tymczasowo sfederowane kraje republik narodowo-socjalistycznych, zaczęłyby się dobierać do innych krajów Europy.

To jest hipoteza na dziś, która łatwo może się sprawdzić jutro, o ile niektóre czynniki dzisiejszej Rosji pójdą na lep niemiecki. Dlatego też celem naszej polityki powinno być niedopuszczenie do porozumienia niemiecko-rosyjskiego.

ROKITNA

„Drugi szwadron w tyraliery, trzeci szwadron w rezerwie, szablę w dłoń, do szarży — marsz, marsz!"

Taki rozkaz padł z ust rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza dnia 13 czerwca 1915 r. na polach bitwy pod Rokitną.

Runęły czwórki ostrym kłusem w dolinę rzeczki Rokitny, wprost na czteropiętrowo rozbudowane okopy rosyjskiej piechoty, ziejące gwałtownym ogniem.

Szarżujących było siedemdziesięciu. Sami młodzi chłopcy, prawie wszyscy po maturze, lub studenci, dziedzice pięknych tradycyj rodzinnych, o takich nazwiskach, jak: Sokołowski, Łuszczewscy, Jankowski, Konopkowie, Kossowski, Rostworowski, Piotrowski, Zawadzki, Lewartowski, Sierkiejewicz, Kisielnicki, Moszyńscy — prawnukowie napoleońskich żołnierzy, wnukowie powstańców z 1831 i 1863 roku, wychowani na lekturze dzieł Sienkiewicza i Żeromskiego.

Szarża była druzgocąca, lecz okupiona krwawo.

Do czwartego okopu dojechało już tylko dziewięciu ułanów.

Rosjanie przerażeni rzucają broń, widząc jednak garstkę nacierających, chwytają znów za karabiny, wznawiając ogień. Pada czterech ludzi.

Na polu, między okopami, leżą zabici, w tym wszyscy oficerowie, z dowódcą rotmistrzem Dunin-Wąsowiczem na czele, dwudziestu jest rannych, czterdzieści koni zabitych lub okaleczałych. Z siedemdziesięciu ułanów wychodzi z bitwy bez ran tylko pięciu.

Zapada wieczór.

W nocy Rosjanie wycofują się o 30 kilometrów na wschód, pod Chocim, oddając pole bitwy 2-giej Brygadzie Legionów.

*

Krótki, mały fragmencik wielkiej wojny, ale jakże dobitnie mówiący o wartości polskiego żołnierza-kawalerzysty i jego oręża.

Walka pod Rokitną trwała już drugi dzień.

12 maja piechota, poparta przez artylerię, rozpoczęła ogień, który trwał przez cały dzień, noc i następny ranek, nie przynosząc jednak żadnych pozytywnych rezultatów. 13-go czerwca o godzinie 12,30 Szef Sztabu Brygady, kapitan Vagasz, wezwał do siebie rotmistrza Dunin-Wąsowicza, jako dowódcę 2-ch (2 i 3-go) szwadronów ułanów legionowych, stojących dotychczas w rezerwie, dając mu rozkaz zdobycia okopów szarżą konną.

Rozkaz został wykonany po żołniersku. Pięciu wróciło cało z bitwy, ale okopy zostały zdobyte.

A trzeba pamiętać, że w czerwcu 1915 r. widoki na odzyskanie zupełnej niepodległości były bardzo niewielkie. Choć niemożliwością było przewidzieć, że obaj nasi potężni ciemiężcy padną równocześnie — wiedziano jednak jedno, że Polak nie będzie mógł już dłużej żyć w niewoli, że losy nasze muszą ostatecznie rozstrzygnąć się.

To też każda bitwa, każda potyczka, prowadzona z rozkazu obcych dowództw, lecz pod bezpośrednią komendą polskich oficerów, była staczana z myślą o wolności i o własnym państwie.

I nie były to płonne nadzieje.

Zbiorowy wysiłek, chęć i wiara w ostateczne zwycięstwo nie opuszczały naszych żołnierzy. Każda piędź ziemi, okupywana była krwawymi ofiarami, aż wreszcie nadszedł dzień kiedy cała Polska, od Karpat, aż po siny Bałtyk, zrzuciła z siebie kajdany i poczuła się wolną.

Ojczyzna nie zapomniała o swoich bohaterach.

Zwłoki walecznych żołnierzy spod Rokitny zostały sprowadzone do Krakowa, gdzie, po otrzymaniu nagrody z rąk samego Wodza, zostały złożone na wieczny spoczynek.



Zamek króla rumuńskiego



W związku z wizytą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Bukareszcie, reprodukujemy zdjęcie przedstawiające zamek królewski w Sinac'a, stanowiący letnią rezydencję królów rumuńskich.

POLSKA TEORIA KAPITAŁU

Powszechnie na całym świecie wiadomo, że lud wybrany, dla ujarzmienia ekonomicznego niewiernych, stworzył swoją teorię kapitału, której naczelnymi dogmatami są: walka klas i upaństwowienie produkcji.

Nie na próżno w Polsce skupiło się najliczniej potomstwo Izraela. Można komuś coś zawdzięczać nie tylko przez naśladowanie, ale także przez kontrast. Tak n. p. pewien polski filozof, którego dobrze znam, zawdzięczał gorliwość swej wiary katolickiej wieloletniemu pobytowi w Genewie i dysputom z kalwińskimi pastorami. Podobnie pewien mąż wdowy po prostaku i nicponiu zawdzięczał spokojne pożycie domowe swemu poprzednikowi.

Izraelowi Polska zawdzięcza swój mesjanizm narodowy, przeciwległy mesjanizmowi żydowskiemu, więc także najcenniejszą perłę mesjanizmu polskiego, polską teorię kapitału, przeciwległą żydowskiej, dotąd nawet w Polsce mało znaną, choć już od pół wieku tli ona w dziełach Supińskiego i Cieszkowskiego, a niedawno została sformułowana przez Erazma Majewskiego, w jego dziele „Kapitał i Praca".

Wielkie i doniosłe prawdy, podobnie jak epokowe fałsze, można zawsze krótko wyrazić. Jeśli socjalizm żydowski, wałkowany na cienko w ogromnych tomach, mających pozory naukowości, dla propagandy używa małych broszur i cały jest zawarty w dwóch powyżej wymienionych hasłach, to i polska teoria kapitału, wiodąca ludzkość do powszechnego dobrobytu, da się krótko wyrazić.

Oparta jest ona całkowicie na jednej zasadniczej prawdzie, którą Majewski szczegółowo uzasadnił, mianowicie na twierdzeniu, że twórczość ducha jest naczelnym źródłem bogactwa i że jeśli chcemy, aby wszyscy mogli z czasem dojść do bogactwa, to trzeba przede wszystkim stworzyć sprzyjające twórczości ducha warunki społeczne.

Trzeba, żeby ogół pracujących pojął, że nie praca, lecz twórczość ducha jest sprężyną produkcji, więc wszystko, co tę twórczość hamuje, ogranicza produkcję i powoduje ubóstwo pracowników.

Twórczość ducha wyraża się w stosunku do pracy dwojako. Jako twórczość organizacyjna i jako twórczość wynalazcza. Nic nie pomoże największa ilość pracy, jeśli ta praca nie jest należycie zorganizowana.

Zdolność organizacyjna jest bardzo rzadka i zasługuje ze strony pracujących na hojne wynagrodzenie, gdyż mnoży ich zarobki. Uczucie zaiste twórcze robotnika względem organizatora pracy jego, to jest cześć, podziw i wdzięczność, a nie zazdrość.

Istnieją gatunki produkcji o bardzo wysokim stopniu organizacji, wymagającym zupełnej harmonii między wszystkimi czynnikami takiej zawiłej produkcji. Każde bezrobocie, każdy znak zawiści partyjnej uniemożliwia tę wyższą organizację.

Ujemne uczucia, jak gniew, strach, zazdrość, nienawiść, są gorsze dla produkcji, niż piasek w trybach delikatnej maszyny. Miłość i cześć są twórcze i dodatnie, więc nie walka klas jest naczelnym hasłem polskiej teorii kapitału, lecz harmonia klas, współdziałanie radosne i ochocze wszystkich dla wspólnego dobra, jak niedawno wykazał John Leitek na wielu warsztatach produkcji przez niego zorganizowanych (ob. W. Lutosławskiego „Bądźmy ludźmi", Warszawa, Kuncewicz i Hofman 1921).

Drugim polem twórczości jest wynalazczość, która wymaga swobody i wolności twórcy, aby mógł on swoje pomysły wypróbować.

To prowadzi do zasady przeciwległej upaństwowieniu produkcji, do wyzwolenia wszelkiej produkcji od nadmiernej kontroli i opieki państwowej.

Przez wieki walczono o nienaruszalność domowego ogniska. Równie ważną jest nienaruszalność ogniska produkcji. Robotnicy są ludźmi dorosłymi, których nikt w żadnym warsztacie produkcji nie uwięzi. Jeśli im się gdzie nie podoba, mogą szukać gdzie lepiej i nie potrzebują do tego żadnej specjalnej opieki państwa i rządu.

Powinna panować nieograniczona wolność pracy. Jeśli mogę i chcę pracować 10 do 15 godzin dziennie, to jednym z zasadniczych praw obywatelskich powinna być wolność umowy o taką pracę intensywną, i ani społeczeństwo, ani naród nie zyskają na ograniczeniu tej wolności przyrodzonej.

Tylko swoboda twórcza organizowania pracy i stosowania do niej wszelkich pomysłów prowadzi do najobfitszej produkcji i w końcu do powszechnego dobrobytu.

Takie są naczelne prawa polskiej teorii kapitału: harmonia czynników produkcji i wyzwolenie pracy i całego stosunku między kapitałem i pracą od interwencji państwowej, poza normalnym działaniem sądownictwa i policji, gdy jeden obywatel drugiego skrzywdził.

Na tej drodze automatycznie konflikt między kapitałem i pracą będzie się łagodził, bo w wolnej konkurencji zwyciężą te warsztaty pracy, w których robotnik będzie miał najłatwiejszą drogę do zdobycia kapitału.

Podobnie od pięćdziesięciu lat odbywała się automatycznie reforma rolna, polegająca na rozdrobnieniu większej własności, wskutek intensywniejszej pracy małych właścicieli, którzy stopniowo i prawnie dzielili między siebie obszary najgorzej zagospodarowane, których właściciele byli zmuszeni do likwidacji.

Reforma zaś rolna przez państwo przeprowadzana, niszczy najlepiej zagospodarowane majątki, jako warsztaty najintensywniejszej produkcji, bo te budzą najwięcej zazdrości w demagogach i małorolnych.

Gdybyśmy sanację skarbu, reformę rolną, poprawę waluty i inne nasze ekonomiczne potrzeby oparli na polskiej teorii kapitału, która wynika z prawa twórczości ducha i wyższości dodatnich uczuć nad ujemnymi, to uniknęlibyśmy wielu klęsk ekonomicznych i moralnych.

Nigdy nie jest zapóźno cofnąć się z fałszywej drogi, i sprawy finansowe powierzyć nie doktrynerom **szkoły Izraela, lecz ludziom zacnym, którzy dobrze przemyśleli polskie tradycje myśli narodowej.**

W. WIERUSZ-KOWALSKA

W SŁUŻBIE BLIŹNIEGO

Siostra Maria była straszliwie zmęczona.

Przed chwilą wróciła z szpitala, zaimprowizowanego w szkole, a teraz czekała na sanitarkę, by pojechać po nowy transport rannych.

— Żeby tak można było choć troszkę przespać się — marzyła, zasypiając prawie w tej samej chwili.

Wszedł szofer, głośno stukając buciskami.

— Można jechać, gotowe!

— A, to znowu siostra jedzie, dobra, i tak już siostrę nazywają „latające miłosierdzie".

— A dla mnie to tam żadne z siostry „miłosierdzie" — wybuchnął nagle gniewem.

— Zawsze tylko „jedźcie prędzej, tam przecież czekają ranni". A niech czekają i tak umrą, a czy w szpitalu czy na polu to już wszystko jedno, nawet lepiej, mniej zachodu. A potem znowu, jak już człowiek wiezie tych zdechlaków, to znów siostra skamle „pomalutku, ostrożnie, to przecież chorzy". Ta wiem, że chorzy, ale czy ja mam oczy w kołach, żeby widzieć gdzie są te cholerne dziury. Sam mam dość tego trzęsienia! Ale im to ono już nic nie zaszkodzi, niech siostra się nie martwi — nawet dobrze zrobi, bo jak co wyskoczyło z swego miejsca, to po takiej jeździe na pewno wróci tam gdzie trzeba.

— No ale, jak mamy jechać to jedźmy. Kawał drogi jest dziś do zrobienia, aż za ten cmentarz, przy którym zginęła siostra Elżbieta — dodał już spokojniej.

— Wygadaliście się? Ulżyło wam? No to dobrze! A teraz jedźmy. Opowiem wam przez drogę coś ciekawego.

*

Widzicie, wojny toczą się od dawna. Od niepamiętnych czasów narody z sobą walczą, zagarniając ziemie i dobytek innych. Naturalnie nie obywa się to bez rannych i zabitych. Każde zwycięstwo było i jest okupywane krwią i ofiarą życia wielu żołnierzy, ale zawsze znajdują się tacy ludzie, którzy roztaczają nad rannymi opiekę i starają się ulżyć ich cierpieniu. Praca ta jednak nie była zorganizowana, osoby zajmujące się nią nie były odpowiednio przygotowane i nie umiały należycie zająć się chorymi, pomimo najlepszych chęci.

Pewnego razu świadkiem bitwy pod Solferino, w której wojska cesarza austriackiego, Franciszka Józefa, walczyły z armią Napoleona III, był szwajcarski pisarz i filantrop, Henri Dunant.

Patrząc na okropne cierpienia rannych, których umieszczono w kościele, i widząc nieudolną pomoc, jaką im dawano, powziął postanowienie założenia stowarzyszenia, któreby pełniło służbę samarytańską i zjednoczyło wszystkich ludzi pod znakiem Czerwonego Krzyża.

Myśl Dunanta padła na podatny grunt i wzbudziła w całym świecie zainteresowanie dla idei głoszonej przez niego. Nie poprzestając na tym Dunant wydał w 1862 r. słynną broszurkę p. t. „Souvenir de Solferino", w której odmalował straszne sceny tej bitwy, uwzględniając przede wszystkim los rannych. Książka ta rozeszła się szeroko po świecie i w rezultacie, po usilnych staraniach Dunanta, przyczyniła się do stworzenia konwencji Genewskiej w 1864 r. i do założenia Czerwonego Krzyża.

Z biegiem lat, z racji wprowadzenia nowych sposobów walki, okazała się konieczność zmiany konwencji. Układ ten, w nowym ujęciu, jako konwencję „O polepszeniu losu rannych i chorych w armiach czynnych" podpisało 6 lipca 1906 r. 35 państw, a później ratyfikowało go 25 państw.

Celem tego międzynarodowego traktatu jest zapewnienie szanowania i pielęgnowania rannych i chorych członków armij, bez różnicy narodowości przez każdą stronę walczącą; wymiana rannych i jeńców wyleczonych; dopilnowanie rozpoznania zmarłych przed pogrzebaniem i zwrot ich prywatnego mienia; ochrona formacyj i personelu sanitarnego, transportów ewakuacyjnych i t. d. Znakiem międzynarodowym jest czerwony krzyż w białym polu, dla Turcji czerwony półksiężyc, a dla Persji lew i słońce, które umieszczone na sztandarach, opaskach i całym inwentarzu obowiązują państwa walczące do stosowania warunków, ujętych w konwencji.

— I dlatego, widzicie, nic nam się stać nie może — ciągnęła dalej siostra Maria. Możemy wjechać nawet na terytorium nieprzyjacielskie, a nikt do nas nie strzeli. Czerwony Krzyż chroni!

— A chroni, chroni — przedrzeźniał szofer — tylko nie ochronił siostry Elżbiety, jak jechała po rannych, tylko łupnął ją z samolotu bombą, że nie było co zbierać!

— Tak, to rzeczywiście był straszny wypadek, ale na wytłumaczenie jest dużo faktów. Była ciemna noc i nie było widać czerwonego krzyża, sanitarka, mimo zakazu, miała zapalone latarnie, no i samolot był niemiecki — a to już wszystko tłumaczy. Oni nic i nikogo nie uznają.

— Oh te Szwaby! A niech już siostra dalej opowiada, bo jak się zeźlę na nich, to będzie jeszcze jakie nieszczęście.

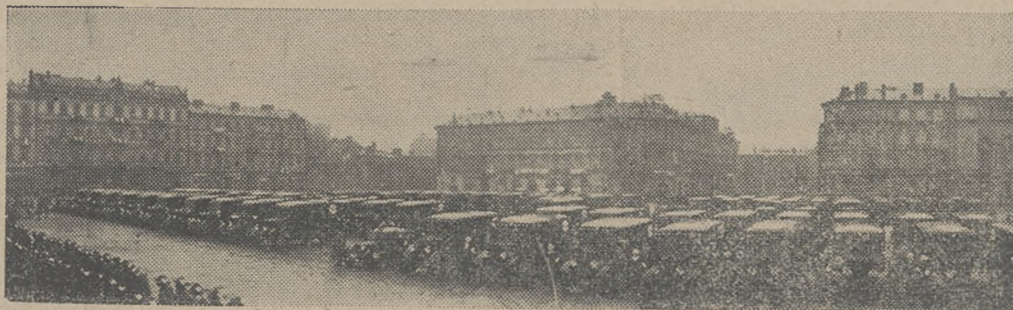
— Nie dużo zostało mi już do opowiedzenia.

— Henryk Dunant został odznaczony największą nagrodą, mianowicie w 1901 r. otrzymał pokojową nagrodę Nobla, no a o tym, że Polska 28 czerwca 1919 r. zgłosiła swoje przystąpienie — wiecie. To już wszystko.

— Jak pracujemy, nie potrzebuję wam mówić, widzicie sami, a że czasem któraś z nas zginie na posterunku, to tylko zaszczyt, bo ginie jak żołnierz-bohater w obronie Ojczyzny.

*

Akcja pokojowa Polskiego Czerwonego Krzyża jest doniosła i zakreśla coraz szersze kręgi, wciągając do swej pracy jak najliczniejsze warstwy społeczeństwa, a przede wszystkim młodzież.



Przekazanie sanitarek, ofiarowanych przez społeczeństwo wojsku.

Oprócz szkolenia kadr sióstr Czerwonego Krzyża, P. C. K. prowadzi na terenie całego kraju wyszkolenie przeciwgazowe, kursy ratownictwa wodnego, kursy dla dezynfektorów, pomoc na terenach dotkniętych klęskami żywiołowymi, dożywianie dzieci, opiekę nad niemowlętami i wiele innych jeszcze prac z pokrewnych dziedzin.

W okresie klęski żywiołowej na Polesiu, Polski Czerwony Krzyż spełnił chlubnie swoje zadanie. Pośpieszył również z pomocą ofiarom katastrofy w woj. kieleckim, zaopatrując ludność w żywność, odkażając studnie, zapobiegając chorobom przez stosowanie szczepień ochronnych i t. p.

A oto liczby, które najdobitniej mówią o jego pracy.

Polski Czerwony Krzyż prowadził w 1936 roku 232 placówki, jak: sanatoria, szpitale, ośrodki zdrowia, przychodnie, świetlice, kolonie letnie; na drogach publicznych uruchomiono 756 posterunków ratowniczych, do ich obsługi przygotowano 1,171 osób; urządzono 450 kursów z dziedziny ratownictwa przeciwgazowego i ogólnego dla lekarzy i drużyn ratowniczych, personelu instytucyj społecznych i przemysłowych oraz dla młodzieży szkolnej, zorganizowano 61 kursów pielęgniarstwa, na które uczęszczało około 2,000 kobiet. Podczas epidemii czerwonki, tyfusu plamistego i brzusznego w ośmiu powiatach województw: kieleckiego, lwowskiego i wileńskiego kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe przez cały czas przeprowadzały akcję ratowniczą.

Polski Czerwony Krzyż nie pozostaje więc bezczynny również podczas pokoju. Rozwija swoją działalność w wielu kierunkach, ześrodkowując ją przede wszystkim w 196 stałych instytucjach, jak: szpitale, sanatoria, pogotowia ratunkowe itp. oraz uruchamiając w nagłych wypadkach doraźne formacje, które często walczyć muszą z nieuświadomieniem ludności.

O ile na wypadek klęski żywiołowej ratownictwo może być do pewnego stopnia „improwizowane", o tyle przygotowania na wypadek wojny muszą być opracowywane systematycznie i planowo, tym bardziej, że szczupłość środków zmusza do rozłożenia inwestycji na dłuższe okresy.

Nasi sąsiedzi z roku na rok powiększają zasoby materialne, personel i doskonalą organizację Czerwonego Krzyża. Posiadają duże poparcie społeczeństwa. W wielu krajach 15—20 proc. obywateli jest członkami Czerwonego Krzyża. U nas — 217,416 członków...

Polski Czerwony Krzyż musi zwiększyć kolumny sanitarne samochodów, kolumny transportowe konne, dezynfekcyjno-kąpielowe, posterunki odżywcze, liczbę samolotów sanitarnych. Do wykonania tych prac potrzebne są znaczne środki finansowe, na których pokrycie dochody P. C. K. nie wystarczają. Polski Czerwony Krzyż nie otrzymywał subwencji od skarbu państwa. Wpływy swoje opierał jedynie na dochodach z biletów widowiskowych (2,100,000 zł rocznie), opłat od kart do gry (rocznie 180 tys.), oraz składek członkowskich. Przy mniej więcej ustalonych liczbach dwóch pierwszych pozycyj wzrost swoich funduszów P. C. K. uzależnić może w dużej mierze od powiększenia wpływów z opłat członkowskich.

Zadatkiem na to, że społeczeństwo polskie co raz lepiej rozumie znaczenie i poczynania Polskiego Czerwonego Krzyża, jest niedawne ofiarowanie armii 116 sanitarek, wyposażonych według wymagań najnowszej techniki.

Nie możemy jednak poprzestać na tym. Musimy dążyć do tego, ażeby każdy obywatel, a przede wszystkim wszystkie polskie kobiety, przeszły przeszkolenie w Polskim Czerwonym Krzyżu, gdyż podniesie to ogromnie kraj sanitarnie, a na wypadek wojny da jeszcze jeden atut do rąk naszych wodzów.

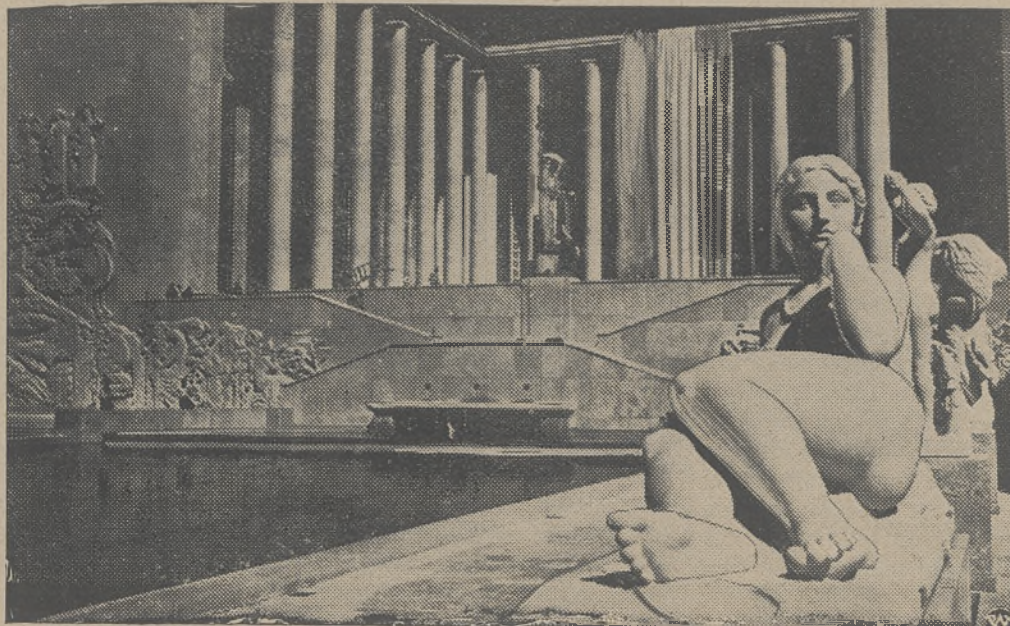
A więc niech każdy Polak należenie do Polskiego Czerwonego Krzyża uważa za swój obowiązek, niech z nim współpracuje, przyczyniając się tym samym do jego rozkwitu.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY BUDOWY MASZYN W GRUDZIĄDZU

Dyrekcja państwowej szkoły budowy maszyn w Grudziądzu zawiadamia, że w dni powszednie od godz. 10-ej do godz. 12-ej przyjmuje zgłoszenia do I-ej klasy państwowego Liceum Mechanicznego na r. szkolny 1937/38. Rodzice względnie opiekunowie zgłaszający kandydata, winni złożyć: 1) podanie do dyrekcji Liceum, 2) metrykę urodzenia kandydata i świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub ukończenia 6 klas gimnazjum ogólnokształcącego dawnego typu, albo świadectwo ukończenia trzyletniej lub czteroletniej średniej szkoły zawodowej, do której warunkiem przyjęcia jest ukończenie 7 klasowej szkoły powszechnej lub trzech klas szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego typu lub inne świadectwo, uznane przez ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego za równoważne (świadectwo ukończenia 6-ciu klas szkoły wydziałowej), wreszcie świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza szkoły, którą ostatnio kandydat ukończył i własnoręcznie przez kandydata napisany życiorys.

Egzamin wstępny z rysunków dla absolwentów 4-ch obecnych lub 6-ciu dawnych klas gimnazjum ogólnokształcącego, względnie z rysunków, języka polskiego i matematyki dla absolwentów innych szkół, rozpocznie się w dniu 23 bm. o godz. 8-ej rano.

W myśl zarządzenia ministerstwa absolwenci Liceum Mechanicznego mają prawo wstępu na wydział pokrewny szkół akademickich na równi z absolwentami liceum ogólnokształcącego.

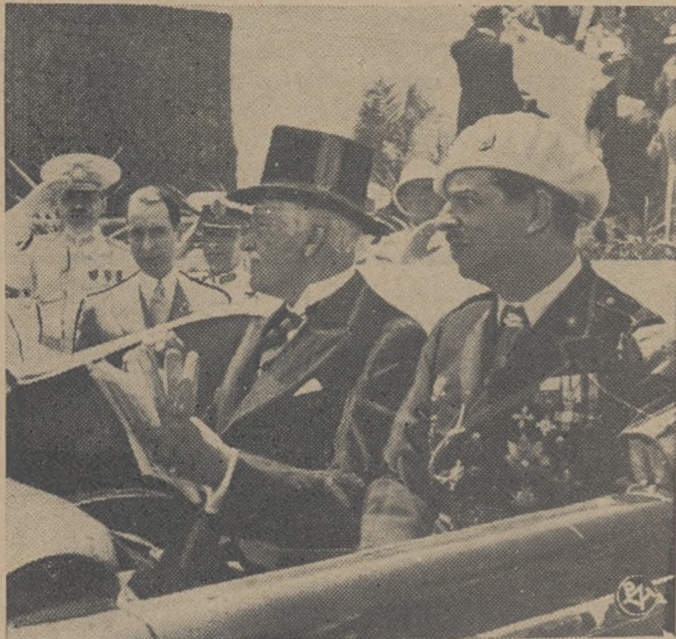


Z WYSTAWY ŚWIATOWEJ W PARYŻU

Fronton pałacu Muzeum Sztuki Nowoczesnej na Wystawie Światowej w Paryżu.



Z pobytu Pana Prezydenta R. P. w Bukareszcie. W czasie po-



bytu w Rumunii Pan Prezydent był obecny na wielkiej rewii młodzieży rumuńskiej, zorganizowanej na Jego cześć jak również z okazji 7-ej rocznicy powrotu na tron króla Karola II-go. Zdjęcie przedstawia Pana Prezydenta R. P., udającego się z królem Karolem na defiladę.

SPÓR O ZAMARZNIĘTY OCEAN

W związku z utworzeniem na biegunie północnym sowieckiej stacji lotniczej i obserwatorium „Ewening Standart" dowiaduje się, że gdyby Rosja Sowiecka nosiła się z zamiarem aneksji bieguna, Anglia nie uzna pretensji terytorialnych Z. S. S. R. do bieguna północnego.

Anglia uzasadnia swe stanowisko tym, że biegun północny nie stanowi stałego kontynentu, lecz jest polem lodowym, które pokrywa część otwartego morza, zaś według prawa międzynarodowego morze nie może być objektem aneksji. Jest również rzeczą wiadomą, że rządowe sfery amerykańskie zajmą podobne stanowisko i zdradzają zaniepokojenie z powodu pewnych komentarzy prasy sowieckiej. W Waszyngtonie podkreślają także, że biegu północny nie jest obszarem terytorialnym, lecz stanowi zlodowaciałą część oceanu, który teoretycznie jest otwarty dla międzynarodowej żeglugi. Poza tym w Waszyngtonie wskazują, że amerykański badacz polarny Robert Peary w kwietniu 1909 roku zatknął flagę amerykańską na biegunie północnym — jednakże był to tylko gest symboliczny.

WODA ZATRZYMUJĄCA WZROST

W Mandżukuo na pograniczu północnych Chin, znajduje się w górach osobliwa wieś, zamieszkała wyłącznie przez karłów, których wzrost nie przekracza 1 metra. Ludność wsi nie utrzymuje żadnych stosunków z sąsiadami o normalnym wzroście. Początkowo myślano, że są oni szczątkami jakiegoś pierwotnego, dziś już nieżyjącego plemienia karłów, bliższe badania wykazały jednak, że przyczyny tego zjawiska są innej zupełnie natury. Ludność tej wsi używa do picia wody ze źródła zawierającego duże ilości związku soli z żelazem, co wpływa hamująco na jej rozwój fizyczny.

Władze zabroniły używania tej wody, zapewniając mieszkańcom dopływ czystej wody z pobliskiej okolicy i mają nadzieję, że w ten sposób uda się zapewnić przyszłym pokoleniom normalny rozwój.

ZNACZKI POCZTOWE Z PODOBIZNĄ DESCARTES'A

Dla uczczenia 300-ej rocznicy ukazania się w druku „Rozprawy o metodzie" Kartezjusza, francuskie Min. Poczt postanowiło wypuścić specjalną serię znaczków pocztowych z podobizną wielkiego filozofa.

UPALNE LATO PRZEPOWIADA OBSERWATORIUM W GREENWICH

Obserwatorium w Greenwich przeprowadziło szereg badań nad zmianami klimatycznymi w Europie, które wywołują ostatnio liczne zaburzenia w przeciętnych temperaturach poszczególnych pór roku. Na podstawie ostatniej obserwacji stacja meteorologiczna w Greenwich zapowiada, że tegoroczne lato będzie wyjątkowo upalne. Związane jest to ze zmieniającym się stopniem nachylenia osi ziemskiej w stosunku do księżyca.

SUKCES POLSKIEJ LUDOWEJ GRUPY TANECZNEJ W HAMBURGU

W ramach kongresu organizacji „Kraft durch Freude" odbywały się na 38 placach Hamburga i Altone produkcje taneczne grup ludowych. Polacy tańczyli w parku Hirschgraden, odnosząc wielki sukces. Wykonawców przyjmowano entuzjastycznie. Wspaniałe barwne stroje polskie, żywy rytm tańca, bogactwo ruchu tanecznego wywołały w prasie hamburskiej jednogłośne uznanie. Fotografie polskiej grupy publikowane





są przez prasę hamburską na pierwszym miejscu, aczkolwiek w Hamburgu przebywają w tej chwili grupy ludowe 25 państw.

Pobyt polskiej grupy ludowej w Hamburgu wywołał również wielkie zainteresowanie wśród tamtejszych Polaków. Do hotelu, w którym mieszka grupa polska, codziennie przychodzą liczni goście z pośród robotniczej emigracji polskiej, nawiązując serdeczne stosunki.

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ NA M/S. „BATORY"



W tych dniach na polskim motorowcu M/S. „Batory" została otwarta wystawa polskiej sztuki ludowej, zorganizowana przez ambasadora R. P. w Waszyngtonie Jerzego Potockiego i jego małżonkę. Wystawa zgromadziła eksponaty kostiumów ludowych i przemysłu ludowego ziemi łowickiej.

Na zdjęciu fragment z wystawy, przedstawiający piękne stroje i wycinanki, oraz figury łowickie.

NIESŁYCHANE BOHATERSTWO POLSKIEGO DYPLOMATY. POSEŁ POLSKI WŁASNĄ PIERSIĄ CHRONI SKAZAŃCA W HISZPANII

Z poza murów Etapu Emigracyjnego na Grabówku, gdzie zostali ulokowani azylanci przybyli z Hiszpanii, przedostają się coraz nowsze wiadomości o strasznych przejściach, jakie przeżyli oni na godzinę przed opuszczeniem granic czerwonej Hiszpanii w Walencji.

Solenne przyrzeczenia władz rządowych w Madrycie, złożone posłowi polskiemu ministrowi Szumlakowskiemu, że wszystkim wyjeżdżającym do Polski azylantom nie grozi żadne niebezpieczeństwo po drodze, okazały się mimo dokumentów i odpowiednich papierów, bez znaczenia wobec organów czerwonej czerezwyczajki hiszpańskiej urzędującej w Walencji.

W budynku urzędu portowego, gdzie po raz ostatni sprawdzano papiery emigrantów, agenci hiszpańskiego GPU rozpoznali w jednym z odjeżdżających do Polski, czynnego oficera wojsk narodowych gen. Franco.

Mimo zaprzeczeń i energicznych protestów urzędników polskich konwojentów, w ciągu kilku minut przygotowano akt oskarżenia, a w pół godziny później „wyrokiem ludowego rządu w Walencji" skazano podejrzanego na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Nie pomogły prośby o wstrzymanie egzekucji do czasu przyjazdu posła polskiego, który lada chwila miał przyjechać i wyjaśnić tragiczne nieporozumienie.

Dzika horda czerwonych opryszków porwała skazańca i przemocą zawlokła pod mur. — Na oczach polskich oficerów i marynarzy rozegrać się miała za chwilę straszliwa egzekucja, której domagał się groźnymi okrzykami tłum rozbestwionych robotników i marynarzy walenckich.

Miano za chwilę rozstrzelać człowieka, który przysięgał, że nigdy nie służył w wojsku, z powodu organicznej wady serca, którą posiada od dzieciństwa.

Sytuacja była straszna.

Skazanego postawiono związanego pod murem, przylegającym do budynku portowego. W odległości 10 metrów ustawiono karabin maszynowy i czekano na oficera wykonującego egzekucję. Dosłownie w ostatniej chwili przybył ratunek w osobie posła Szumlakowskiego, który zorientowawszy się w tragicznej dla skazanego sytuacji zabiegł drogę oficerowi niosącemu wyrok.

Poseł Rzeczypospolitej w sposób stanowczy i kategoryczny zaprotestował przeciwko śmierci człowieka, który już przecież znajdował się pod opieką Rzeczypospolitej Polskiej. Zaprotestował przeciwko bezprawiu i skazywaniu na śmierć człowieka niewinnego.

Ale argumenty posła Szumlakowskiego nie przekonały tępego oficera walenckiej GPU, gdyż bez słowa odpowiedzi wręczył wyrok wykonującemu egzekucję podoficerowi, który skinął głową na znak, że rozkaz zostanie za chwilę wykonany.

Wówczas minister Szumlakowski zdobył się na czyn, który przejdzie do historii dyplomacji polskiej i całej dyplomacji świata: własną piersią zasłonił bladego jak śmierć skazańca i zawołał:

STRZELAJCIE! ALE PAMIĘTAJCIE, ŻE STRZELACIE DO PRZEDSTAWICIELA WIELKIEJ I POTĘŻNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Poczem w milczeniu skrzyżował ręce na piersiach, patrząc dumnie w oczy czerwonych oprawców.

Heroiczny czyn polskiego posła, odwaga człowieka, który nie zawahał się zaryzykować życia, dla ratowania obcego obywatela, dla ratowania prestiżu i godności Rzeczypospolitej — był tak imponujący, że oficer zawahał się.

Wysłany żołnierz powrócił po kilku minutach dramatycznego oczekiwania z głównym komendantem czerezwyczajki hiszpańskiej w Walencji.

Gruby i czarny jak kruk major rządu ludowego po krótkiej wymianie zdań skasował skazujący wyrok i pozwolił skazańcowi zająć wraz z innymi miejsce w oczekujących ich przy nabrzeżu szalupach polskiego okrętu wojennego.

Dziś, ten z przed dwóch tygodni młody człowiek, obecnie osiwiały z przerażenia mężczyzna, spaceruje po dziedzińcu Etapu Emigracyjnego w Gdyni, gwarząc cicho ze współtowarzyszami niedoli wygnańczej, ciesząc się cudem życia. Uśmiecha się do słońca, które w ojczyźnie jego przysłoniła łuna bratobójczej krwi.

KSIĄŻKA WIELKOŚCI ZIARNKA KAWY

Malarz rumuński, Diador Dure, ofiarował królowi Karolowi osobliwy prezent: miniaturową książeczkę wielkości 14 milimetrów kwadratowych, która zawiera na 124 stronicach tekst nowej konstytucji rumuńskiej z 1923 roku. Jest to najmniejsza książka, jaka istnieje na świecie. Pomysł do sporządzenia tej książeczki wpadł malarzowi do głowy podczas wizyty w londyńskim British Museum, gdzie oglądał miniaturowe wzory takich tekstów sporządzone przez pisarzy chińskich. Praca malarza nie należała do łatwych. Musiał przyrządzić mieszaninę atramentu z tuszem chińskim, któraby się nadawała do utrwalenia mikroskopijnych literek; dalej była kwestia sporządzenia odpowiednich stalówek, pędzelków, oraz igiełek. Benedyktyńska praca nad książeczką zabrała malarzowi trzy miesiące czasu. Król polecił w dowód wdzięczności przesłać rzadki eksponat na wystawę paryską, gdzie znajdzie on miejsce w pawilonie Rumunii.





L. O. P. P.



Z VII. WOJEWÓDZKICH ZAWODÓW MODELI LATAJĄCYCH W GRUDZIĄDZU



Start modelu z ręki.

NOWINY Z KRAJU I Z ZAGRANICY

Krajowe zawody szybowcowe w Inowrocławiu. Wobec niemożności korzystania z lotniska poznańskiego, w okresie przewidzianym na krajowe zawody szybowcowe, Aeroklub Rzeczypospolitej zmuszony był zmienić miejsce tych zawodów. Odbędą się one w Inowrocławiu, przy czym przesunięty został termin na 5 — 15 sierpnia. Charakter niziny zawodów został utrzymany.

Komunikaty radiowe dla szybowników. Dyrekcja Polskiego Radia zgodziła się na nadawanie w okresie od 1 maja do 15 października specjalnych komunikatów meteorologicznych dla szybowników. Komunikaty ogłaszane będą dwa razy dziennie o godz. 12,10, w ramach dziennika południowego, oraz o godz. 23 — po meteorologii dla żeglugi powietrznej. W dnie świąteczne zamiast o godz. 12,10 komunikaty wygłaszane będą po dzienniku porannym o godz. 8,15. Materiału dostarczać będzie Główna Wojskowa Stacja Meteorologiczna. Podkreślając głębokie zrozumienie jakie polska radiofonia wykazuje wobec spraw lotnictwa, należy zaznaczyć, że komunikaty szybowcowe nie tylko przyczyniają się do ułatwienia wykonywania lotów premiowanych, lecz wpłyną wybitnie na spopularyzowanie szybownictwa w społeczeństwie.

Polonia II startuje pierwsza.
Losowanie tegorocznych zawodów o puchar Gordon-Bennetta

W Brukseli odbyło się losowanie do tegorocznych zawodów balonów wolnych o puchar Gordon-Bennetta, które, jak wiadomo, organizuje aeroklub belgijski, zwycięzca zeszłorocznych zawodów. Start, jak ustalono, nastąpi dnia 20 czerwca o godz. 17. Kolejność startujących balonów jest następująca:

1) **„Balon Polonia" II** — Kpt. Janusz i inż. L. Krzyszkowski z Mościckiego klubu balonowego.

2) „Belgique" (Belgia) — kpt. Thonnard.

3) „Zurich III" (Szwajcaria) — dr Tilgenkampf.

4) „France II" (Francja) — Combez.

5) „Deutschland" (Niemcy) — Karl Goetze.

6) **„Balon L. O. P. P."** — kpt. Z. Burzyński, zwycięzca tegorocznych zawodów im. płk. Wańkowicza w Toruniu, porucznik Koblański z klubu balonowego „Guma" w Sanoku.

7) „Brussel" (Belgia) — Quersin.

8) „Maurice Mallet" (Francja) — Dolfus.

9) „Sachsen" (Niemcy) — Karl Schaefer.

10) **„Warszawa" II.** — kpt. Fr. Hynek i inż. Fr. Janik z Aeroklubu Warszawskiego.

11) „Belgica" (Belgia) — Ernst Demuyter (zwycięzca zeszłorocznych zawodów).

12) „Chemnitz" (Niemcy) — Schuetze.

Król Leopold III-ci zawiadomił organizatorów, iż przeznaczył dla zwycięzcy nagrodę w postaci chronometru z cyframi królewskimi, całkowicie wykonany ze złota.

FRANCJA

Lotnictwo w szkołach. Minister oświaty, Jean Zay, wydał zarządzenie do nauczycieli szkół powszechnych, polecając im przy wszelkich możliwych okazjach propagować lotnictwo. Nie należy tego czynić przez wykładanie niezrozumiałych dla dzieci szczegółów mechaniki lub techniki, lecz należy wykorzystać różne okazje w tym duchu, aby problem latania wprowadzać stale w sferę zainteresowania uczniów.

Jako przykład okólnik wymienia zadania arytmetyczne, gdzie przy układaniu elementarnych równań, tradycyjnych „piechurów" z powodzeniem można zastąpić samolotami, podaje dalej przykłady wypracowań z nauki języka, rysunków i t. d. Jedna lekcja robót ręcznych na 2 tygodnie ma być poświęcona modelarstwu lotniczemu. Należy otoczyć opieką kółka lotnicze, urządzać konkursy szkolne i międzyszkolne i t. p. Francuskie ministerstwo oświaty przygotowuje specjalną akcję, mającą na celu ułatwienie realizacji tego programu.

W. BRYTANIA

Stan szybownictwa. Wydano dotąd 618 kat. A; 333 — kat. B; 222 — kat C i 10 odznak wyczynowych (kat. — D).

Rekordy krajowe: czas 13 h. 7'; wysokość 2540 m, odległość 167 m.



Start modelu rekordowego.

DZIAŁ KOBIECY

Z MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE



Obraz Jana Matejki, p. t. „Portret żony" (Teodory z Giebułtowskich).

RADY PRAKTYCZNE

Jak prać, aby bielizna była ładna

Ogromnym szczęściem jest dla pani domu stała praczka. Każdą odmianę bielizny pierze większość pań inaczej, według własnych skutecznych i wypróbowanych sposobów. To też zmiana praczki pociąga za sobą serię kłopotów, związanych ze zaznajamianiem nowej pomocnicy z przygotowaniem wody, mydła i gotowaniem bielizny. Wszak trykoty, bieliznę płócienną, jedwabną i kolorową trzeba prać każdą z osobna i baczyć uważnie, aby przez nieuwagę praczki, bielizna nie uległa zniszczeniu. Bardzo dużo pań posiadło od swoich matek, ciotek czy babek sekrety dotyczące prania, a sprawiające, że bielizna jest zawsze ładna. Parę z nich zdradzamy naszym czytelniczkom:

Kartofli surowych tartych, rozrobionych wodą używa się do prania batystów i bawełnianych tkanin o delikatnych barwach.

Otręby zaparzone podwójną ilością wody wierci się w donicy aż zbieleją. Dodajemy jeszcze gorącej wody do rozrzedzenia. W tym się pierze jedwabie.

Bluszczu gałązek przestudzony odwar używa się do prania trykotów oraz pończoch wełnianych i jedwabnych, po czym płócze się je w wodzie z solą.

Rabarbar rozgotowany na papkę wypiera atrament z białych delikatnych tkanin.

Cytryna jak również kwasek cytrynowy wywabia rdzę.

Białość bieliźnie przywraca dolanie łyżki benzyny i trzech łyżek spirytusu do sześcio garncowego kubła miękkiej wody, w którym maczamy już wypłókaną z mydła bieliznę i, nie wyciskając, wieszamy ją na słońcu. Powtórne po wysuszeniu umaczanie w tym płynie jeszcze wzmoże śnieżną białość bielizny.

Żółć wołowa (2 łyżki) z dodaniem jednej łyżki rozgotowanego mydła na 4 litry wody doskonale pierze czarne wełniane materiały.

Ze względu na to, że bielizna kolorowa jest modna stale, trzeba praniu kolorów, aby nie zatraciły barw, poświęcić tak samo dużo uwagi.

Pierze się kolory zawsze w białym, rozgotowanym (nie żółtym) mydle lub płatkach mydlanych (różnych firm). Delikatne kolory pierze się w kartoflach (tartych), jak podaliśmy wyżej lub otrębach — nabierają one wtedy „nowej" sztywności.

Różowe tkaniny po wypraniu macza się w przestudzonej dobrze kwaśnej serwatce. Żółte zamiast w mydle prać w rozbitych żółtkach i płókać w zimnej miękkiej wodzie. Liliowe, po upraniu w kartoflach, namoczyć w mocnym ługu. Niebieskie, zielone i czerwone po upraniu w kartoflach płócze się w wodzie zakwaszonej octem lub lepiej cytryną. Wszystkie te środki dają lub przywracają piękny kolor upranym tkaninom.

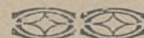
— MODNE SĄ OBECNIE FIRANKI kolorowe i niejedna z pań zmienia swe białe firanki na jakikolwiek inny pastelowy kolor. Przystępując do farbowania firanek, należy także ufarbować nici, by w razie jakiej reperacji, mieć je w zupełnie tym samym kolorze.

— ABY PANTOFELKI LAKIEROWE dobrze się prezentowały, należy je czyścić sokiem z pomarańczy.

— WSZELKIE ZADRAŚNIĘCIA NA OBUWIU skórkowym należy wpierw zatrzeć wazeliną, a dopiero później wyczyścić obuwie pastą.

RYŻ Z KONFITURAMI

Potrzebną ilość ryżu wypłókać kilkakrotnie w gorącej wodzie; gdy woda z ryżu jest zupełnie czysta, zalać go do pokrycia osłodzonym dobrze i gorącym mlekiem i postawić do gotowania w podwójnym naczyniu, dając na wierzch łyżkę masła. Po ugotowaniu ryż nie powinien być zbyt suchy. Gdyby się tak zdarzyło, to trzeba dodać jedno rozbite jajko i dobrze z ryżem wymieszać. Następnie ryż ten nakładać do małej filiżanki wypłókanej zimną wodą, następnie przewracając do góry dnem wyrzucić na półmisek. W ten sposób ułożyć na półmisku ładną piramidę, a każdą kupkę ryżu ubrać kilkoma wiśniami osączonymi z soku lub polać kwaśną śmietaną ubitą z cukrem.



Niemki nie będą nosiły kapeluszy filcowych

Z Niemiec donoszą o ukazaniu się nowego zarządzenia, które dla odmiany dotyczy już płci pięknej. Chodzi o damskie kapelusze. Zarządzenie przewiduje, że od dnia 1 czerwca nie wolno wystawiać w witrynach kapeluszy z filcu. Nie należy klientek namawiać do kupna takich kapeluszy. Wewnątrz sklepu mogą się znajdować pośród kapeluszy słomkowych także kapelusze filcowe, ale nie powinno być ich dużo. Zarządzenie ponadto przewiduje, że poczynając od dnia 5 czerwca w ogóle żadne ogłoszenia o kapeluszach filcowych nie mogą się ukazywać w prasie.

Powyższe zarządzenie wyraźnie wskazuje, że Niemcy prowadzą specjalną politykę oszczędnościową w zakresie materiałów.

Kronika Organizacyjna



Z życia strzelców

Z życia strzelczyń w Kościerzynie

„Choć taki szary mundur nasz —
słoneczko ty nam złota dasz,
a gwiazdka z nieba srebra da —
strzelecka dola ha, ha, ha!"

Tymi prostymi słowy i miłą melodią rozbrzmiewa często świetlica dzielnych strzelczyń, które mimo najrozmaitszych trudności, a czasem nawet niezrozumiałej niechęci i przykrości ze strony ludzi, zaślepionych czy złej woli — cicho, szczerze i rzetelnie doskonalą się nie tylko w zaszczytnej służbie przysposobienia kobiet do obrony kraju, ale i wyrabiają się i wdrażają do czynów społeczno-obywatelskich.

Nie obojętną wszakże była naszym strzelczyniom niedola bezrobotnych, gdyż w listopadzie ub. r. wspólnie z oddziałem męskim urządziły dancing, z którego czysty zysk w kwocie 30.— zł, przekazały na Pomoc Zimową. Na gwiazdkę nie zapomniały strzelczynie o biednych dzieciach i dwanaścioro z nich obdarowały odzieżą i słodyczami. Chętnie i ofiarnie pracowały przy wencie Polskiego Czerwonego Krzyża. Widzimy je zresztą wszędzie, przy każdej pracy czy imprezie społeczno-obywatelskiej. Ostatnio zaś na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że strzelczynie miasta i powiatu kościerskiego, mimo trudności finansowych, zakupiły wełnę i płótno samodziałowe i wykonały 26 par rękawic żołnierskich wraz z pokrowcami (wartości około 100.— złotych), spełniając w ten sposób swój obowiązek w akcji F. O. N.

Zuchy strzelczynie! Potrafią nie tylko dobrze strzelać z karabinu, ale i społecznie ofiarnie pracować, nie zaniedbując przy tym swych obowiązków zawodowych czy rodzinnych!!

Związek Strzelecki stoi na straży zachodnich rubieży. Podniosła uroczystość 10-lecia Związku Strzeleckiego w Dziewierzewie

Społeczeństwo Dziewierzewa przeżywało w maju niezmiernie ważną chwilę uroczystego aktu poświęcenia świetlicy i strzelnicy Związku Strzeleckiego.

Niecodzienna ta uroczystość miała przebieg imponujący. Już w godzinach rannych zwarte szyki organizacyj społecznych, Związku Rezerwistów i Związku Strzeleckiego napływały na miejsce uroczystości. O godz. 10-tej przyjął raport całości od komendanta oddziału Z. S. por. Łady-Skrzypkowskiego — p. mjr Parczyński — obwodowy kmdt P. W. i W. F. Po uformowaniu pochodu wyruszono z orkiestrą Z. S. Żnin — na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafialnego w Dziewierzewie, które odprawił miejscowy ks. prob. Metelski.

Po nabożeństwie defiladę odebrali reprezentanci władz państwowych, wojskowych, samorządowych oraz społecznych.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było poświęcenie świetlicy oraz strzelnicy.

Po uformowaniu czworoboku z biorących udział organizacyj, przy udziale społeczeństwa, powitalne przemówienie wygłosił prezes Z. S. Jankowski Zygfryd — prosząc w imieniu rzeszy strzeleckiej ks. proboszcza Metelskiego o poświęcenie, oraz składając zapewnienie, że świetlica, uświęcona aktem uroczystym, służyć będzie realizacji pracy owianej hasłem „Bóg i Ojczyzna".

Chór Z. S. odśpiewał pieśń p. t. „Pod Twą obronę„ oraz „Boże„ Boże".

Rozpoczynając akt poświęcenia przemówił ks. prob. Metelski — wskazując na doniosłość pracy uświęconej myślą służenia Bogu i Ojczyźnie, dokonując następnie aktu poświęcenia.

Obecni reprezentanci władz złożyli swe podpisy na akcie okolicznościowym. Nawiązując do podniosłej chwili przemówił Starosta powiatowy żniński, Ign. Wuyek, uwypuklając zadania i cele Z. S. oraz podkreślając ważność placówki, jako straży czuwającej na zachodnich rubieżach Polski zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Inż. kpt. dypl. Kittel złożył życzenia w imieniu Związku Rezerwistów, a kier. szkoły Zalski w imieniu Powiat. Zarządu Z. S. Pieśnią „Boże coś Polskę" zakończono podniosłą uroczystość poświęcenia.

Po części oficjalnej odbył się braterski wspólny obiad, w którym wzięli udział reprezentanci władz i członkowie wszystkich obecnych organizacyj.

Podczas obiadu przemówił przybyły w międzyczasie ks. prob. Spychalski z Rogowa, wielki miłośnik Związku Strzeleckiego — oraz ref. wych. obyw. naucz. Józef Palicki, który żegnając obecnych przedstawicieli zapewnił, że młodzież strzelecka pracować będzie w myśl wskazań Wielkiego Wodza Marszałka Piłsudskiego.

W ramach uroczystości odbyło się strzelanie o Odznakę Strzelecką.

Wielka uroczystość Związku Strzeleckiego — jest dowodem prężności organizacyjnej i realizacją wielkich wskazań pracy dla dobra Państwa — czuwania na straży granic i wznoczenia dalszych granitowych podstaw mocarstwowej Polski.

Hasła „Karabin i książka" będą realizowane w zdobytym warsztacie pracy (świetlicy — strzelnicy), jako dalszy ciąg wykonywania pozostawionych rozkazów Wielkiego Komendanta Związku Strzeleckiego.

Wspaniałą uroczystość zakończyła zabawa taneczna.

Powiatowe święto P. W. i W. F. w Chełmży w dniach 29 i 30 maja

W dniach 29 i 30 maja odbyło się w Chełmży Powiatowe Święto P. W. i W. F. Już w dniu 29 maja po południu zaczęli się zjeżdżać strzelcy z powiatu. Miasto przybrane w flagi o barwach narodowych i pięknie udekorowanych bramach serdecznie witało przybyłych.

W sobotę wieczorem z wieży kościelnej, pięknie iluminowanej, odezwały się tony capstrzyku, a w niedzielę rano hejnał obudził uczestników do pracy, a obywatelstwo na przyjęcie gości. Dnia 30 maja o godz. 8,30 stanęły wszystkie organizacje P. W. i W. F., począwszy od rezerwistów, a skończywszy na najmłodszych harcerzach, do raportu, który odebrał D-ca 63 p. p. ppłk dypl. Saloni z udziałem P. P. Starosty Powiatowego Bruniewskiego, mjr. Rachwała, inspektora szkolnego Adamowicza, burmistrzów m. Podgórza i Chełmży i innych.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej pomaszerowano na uroczyste nabożeństwo, które celebrował i okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Infułat Szydzik w asyście ks. ks. wikarych, po którym odbyła się defilada na rynku, którą odebrali w/w. i ks. Infułat Szydzik.

Imponująco wyglądały dziarskie oddziały młodzieży. Na pierwszy plan wybijała się dotąd nikomu nieznana drużyna „Orląt", powstała niedawno na terenie Chełmży z inicjatywy obyw. Zmicha Franciszka. Po defiladzie organizacje ustawiły się na rynku, gdzie odbyło się przyrzeczenie strzelców, które odebrał obyw. prezes powiatowy Z. S. por. rez. Gierszewski Józef.

Następnie oddziały pomaszerowały na dobrze zasłużony obiad, składający się z grochówki sowicie „zakrapianej" wędzonką. Po południu na stadionie miejskim odbyły się zawody lekkoatletyczne i gry w różnych konkurencjach.

Przed oczyma widzów rozwinął się korowód dziatwy szkolnej, która przy dźwiękach orkiestry wykonała ćwiczenia rytmiczne pod kierunkiem p. p. Stetkiewiczówny, Ziółkowskiej i Depczyńskiego. Równocześnie odbywały się zabawy w dwa ognie pod kierunkiem p. p. Wittówny i Gierszewskiego B.

Pokazy te gromko były oklaskiwane przez publiczność i wielkie wzbudziły zainteresowanie.

Prócz tego odbyły się korowody członkiń Z. S. Lulkowo, K. S. M. Podgórz w strojach narodowych, które wykonały krakowiaka i czardasza.

W zawodach lekkoatletycznych osiągnięto następujące wyniki:

Kobiety:

60 m I. m. Webberówna Irena — Z. S. Podgórz — czas 9,8 sek.

Kula I. m. Webberówna Władysł. — Z. S. Podgórz — 7.24 m.

Dysk I. m. Golusówna Gen. — K. S. M. Podgórz — 19,50 m.

Skok wdal I. m. Kowalkowska Maria — K. S. M. Podgórz — 3.67 m.

Strzel. I. m. Jaworska Jadw. — Z. H. P. Chełmża — 74 pkt.

Mężczyźni:

100 m I. m. Skalmowski Wład. — G. K. S. Chełmża — czas 12,5 sek.

Płotki I. m. Podlaszewski Al. — Z. S. Chełmża — czas 24,9 sek.

Dysk 2 kl. I. m. Winiarski Bol. — Sokół Chełmża — 33,25 m.
Kula 7,257 kg I. m. Wolender — P. K. S. Podgórz — 10,85 m.
Kula 5 kg I. m. Kowalkowski — Z. S. Podgórz — 11,66 m.
Dysk 1 kg I. m. Orlikowski Al. — 35,47 m.
Oszczep I. m. Baiński Stan. — Z. S. Chełmża — 40,20 m.
Skok wdal I. m. Krawczyński Paw. — K. P. S. Podgórz — 5,31 m.
Skok wzwyż I. m. Kucharzewski O. — G. K. S. Chełmża — 1,58 m.
Skok o tyczce I. m. Piotrowiak J. — Sokół Podgórz — 2,65 m.
Bieg 2000 m I. m. Kuflowicz Teod. — Z. S. Podgórz — czas 7,56 min.
Bieg 5000 m I. m. Wiśniewski Bernard — Sokół Chełmża — czas 17,17,5 min.
Bieg kol. 20 km I. m. Szelecki Fr. — Z. S. Chełmża — czas 53 min.
Wielobój wojsk. I. m. Z. R. Cukrownia Chełmża — 275 pkt.
Wiel. przedp. I. m. Z. S. Wybcz.
Strzel. indyw. I. m. Megger Wład. — Z. H. P. Chełmża — 68 pkt.
Sztafeta 4X100 m I. m. G. K. S. Chełmża — 52,2 sek.
Siatkówka I. m. Sokół Lubicz — Z. S. Grzywna wynik 15:1 (15:0) na korzyść Lubicza.

W gimnastyce dzieci szkolnych przyznano I. miejsce publ. szkole powszechnej nr II.

Na ręce p. p. kierowników szkół złożył p. Starosta dyplomy i podziękowania za dobry kierunek nadany wychowaniu fizycznemu, a uczestnikom zawodów za poniesiony trud na polu P. W. i W. F.

Tegoroczne święto dało dobre wyniki, znacznie lepsze od roku ubiegłego. Widać, że wszyscy rozumieją znaczenie i konieczność p. w. i w. f. dla dobra własnego i państwa. Rozdaniem nagród i opuszczeniem flagi, przy odśpiewaniu hymnu narodowego, zakończono tegoroczne święto p. w. i w. f.



Nasi Kapewiacy

Ofiarność kolejarzy na F. O. N.

W Okręgu Dyrekcji Kolei Państwowych w Toruniu przeprowadzono zbiórkę na FON. Dotychczasowa zbiórka dała w gotowiźnie 118.157.00 zł i w papierach wartościowych 4.410.00 zł.

Wyniki zbiórki jeszcze raz dały dowód o wielkiej ofiarności kolejarzy i zrozumieniu zadań obrony kraju, oraz ugruntowania w świadomości społecznej przekonania, że stanowią drugą armię, na której może się oprzeć Rzeczpospolita.

Gdańsk. W dniu 13 bm. odbyły się w Gdańsku regaty wioślarskie organizowane przez Polski Klub Wioślarski. W regatach tych wzięły udział towarzystwa: Bydgoskie T. W., Tow. Wiośl. Włocławek, K. P. W. Bydgoszcz, G. R. Grudziądz, T. W. Płock, P. K. W. Bydgoszcz, K. W. Gdańsk i B. K. W. Bydgoszcz.

Uzyskano następujące wyniki:

Czwórki półwyścigowe: 1 miejsce K. P. W. Bydgoszcz (Wachowiak, Nichel, Makowski, Płaszyński, sternik Jankowski), 2 miejsce P. K. S. Bydgoszcz.

Nagrodę przechodnią zdobyło po raz drugi K. P. W.

Czwórki młodszych: 1 miejsce Bydgoskie T. W., 2 miejsce G. R. Grudziądz, 3 miejsce K. W. Gdańsk. Nagrodę przechodnią zdobyło B. T. W.

Czwórki nowicjuszy o nagrodę przechodnią M. Laski.

1 miejsce K. W. Gdańsk, 2 miejsce K. P. W. Bydgoszcz (Kępiński, Kuligowski Jan, Kuligowski Franc., Szymkowiak), 3-cie miejsce T. W. Płock.

Czwórki półwyścigowe młodzieży:
1 miejsce K. W. Gdańsk, 2 miejsce Szkoła Handl. Gdańsk.
Czwórki półwyścigowe pań:
1 miejsce B. K. W. Bydgoszcz, 2 miejsce K. W. Gdańsk.
Czwórki półwyścigowe nowicjuszy:
1 miejsce K. W. Gdańsk, 2 miejsce T. W. Włocławek, 3-cie miejsce P. K. S. Bydgoszcz.

Ósemki:
1 miejsce K. P. W. Bydgoszcz (Zielewicz, Myga, Czarkowski, Sadecki, Kęsy, Malicki, Kuligowski, Ambut, sternik Jankowski), 2 miejsce osada kombinowana.

Poznań. W roku bieżącym obchodził K. S. „Warta" Poznań jubileusz 25-lecia swego istnienia. Na uroczystości jubileuszowe zaproszony został K. S. K. P. W. „Pomorzanin", który rozegrał z „Wartą" w dniu 10 bm. zawody w siatkówkę żeńską, zwyciężając „Wartę" 2:0 i w hazenę przegrywając 6:1.



Rezerwiści mają głos

Z życia rezerwistów na Kaszubach

napisał red. Leon Sobociński

Pod względem organizacyjnym rezerwiści powiatu kościerskiego wyróżniają się swą sprawnością i wyrobieniem społecznym. Dla tego też warto dać syntetyczny przegląd pracy naszych rezerwistów na Kaszubach z I półrocza roku bieżącego. Należy przy tym podkreślić sprawną działalność referatu prasowego, który stale utrzymuje kontakt z referatem prasowo-propagandowym Zarządu Okręgowego.

Intensywną działalnością odznacza się Rodzina Rezerwistów, która w Domu Społecznym w miesiącu lutym zapoczątkowała kurs gotowania oraz pokazy najracjonalniejszego zużycia w gospodarstwie wszelkich produktów żywnościowych.

W kwietniu r. b. odbył się walny zjazd delegatek Rodziny Rezerwistów, który zaszczycił swą obecnością prezes okręgowy nacz. Grzanka z Torunia.

Rodzinie Rezerwistów przewodniczy p. Starościna Turowska, wkładając wiele zapału i pracy w życie organizacji, tak że sprawność organizacyjna Rodziny Rezerwistów stoi na wysokim poziomie, co znalazło swój wyraz w udzieleniu pochwały p. starościnie Zofii Turowskiej, przewodniczącej Rady Powiatowej, przez Radę Główną Rodziny Rezerwistów.

Najlepszym wyrazem oszczędnej i racjonalnej gospodarki Rodziny Rezerwistów jest budżet zeszłoroczny, który po stronie dochodu wykazał 2.030 zł i wydał 1.997 zł. Z ważniejszych pozycyj wymienić należy: zakup maszyny do szycia, urządzenie półkolonii letnich, na które wydatkowano 1.708 zł, na F. O. N. 77 zł. Koło liczy 60 członkiń.

Nie mniej i Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów wykazuje ożywioną działalność. Przewodzi mu prezes poseł Kamiński.

W dniu 4 kwietnia odbył się walny zjazd Delegatów zaszczycony przez prezesa okręgowego p. nacz. Grzankę.

Rezerwiści w tym dniu z okazji „Tygodnia Pomorza" wzięli udział w manifestacji.

Rezerwiści powiatu kościerskiego posiadają własną orkiestrę, w świetlicy odbywają się odczyty, pogadanki i gry oraz zebrania towarzyskie.

Klub piłki nożnej p. n. „Rezerwa" w kilkakrotnych spotkaniach odniósł piękne sukcesy.

Dając krótki, syntetyczny obraz kilkumiesięcznej wzorowej działalności Zarządu Powiatowego Z. R. w Kościerzynie, z zadowoleniem podkreślić należy jego organizacyjną żywotność tak w dziedzinie wyszkolenia wojskowego, jak również i wychowania obywatelskiego.

Rezerwiści na Kaszubach to element zgrany, uświadomiony i pełen upartego zapału w pracy dla dobra całej polskiej zbiorowości.

P. Laurentowski

Gry sportowe

Najwięcej zwolenników i sympatyków z wszystkich dziedzin wf. i sportów (zresztą tak jak niewątpliwie i na całym świecie) mają u nas gry sportowe. Jest ich cała moc, licząc od najłatwiejszych do najtrudniejszych i kosztownych zarazem. Wchodzą tu w rachubę „W dwa ognie", „kwadrant", „palant", „siatkówka", „koszykówka", „hazena", „jordanka", „pięstówka", „hokej na trawie i lodzie", „tennis", „piłka nożna", „piłka polska", „szczypiorniak", „piłka wodna", „rugby", „golf", „polo".

Są one liczne i cieszą się dużą popularnością, począwszy od dzieci aż do starców, wśród mężczyzn i kobiet, w mieście i na wsi, a to dlatego, że są najpożyteczniejsze, najprzyjemniejsze, a zarazem ten dział wf. i sportu jest bodaj najszlachetniejszym, bo bawiąc uczy, wychowuje, a zarazem rozwija i wzmacnia wszechstronnie organizm. „Tak bawiąc uczy" — jak mawiał, z górą sto lat temu — znakomity lekarz, Jędrzej Śniadecki, rodem ze Żnina Wielkopolskiego. Mimo tak długiego okresu, hasło to nie straciło nic na swej wartości. Przeciwnie dopiero teraz uczeni różnych części świata, ściśle naukowo potwierdzili to, co Polak już 100 lat temu wiedział i zalecał. Nie dziw więc, że gry mają dziś właściwe miejsce w każdym programie wychowania szkolnego, uprawia się je na różnych kursach, a nie brak ich i w pw. i służbie wojskowej.

Jest to znów jeden z dowodów podnoszący ich wartość i znaczenie.

A zresztą, co tam wiele mówić! — Kto z nas nie lubi się bawić? Kto nie chciałby grać i wygrać? Kto nie chciałby być lepszym, sprawniejszym, zwinniejszym, bystrzejszym i t. d. od swego kolegi, a nawet i przyjaciela? — Na te pytania sądzę, że wszyscy Szanowni Czytelnicy gromkim okrzykiem zawołają — „wszyscy"!

Otóż okrzyk ten usłyszany w Redakcji „Straży nad Wisłą" był powodem, że w niniejszym artykule będzie mowa o tych grach, które dają pełną radość życia, podnoszą zdrowie, a wszystkim uprawiającym je, usuną niejedne wątpliwości co do nazwy i celowości różnych gier.

„W dwa ognie"

Gra dla młodzieży starszych klas i pozaszkolnej szkolnym szkół powszechnych i średnich. — Boisko czworokątne o wymiarach 9 × 18, podzielone linią biegnącą w środku boiska, równolegle do krótszych jego boków.

Dwie drużyny, z których każda ma swoją połowę boiska, a zakładnika po przeciwnej stronie na zewnątrz boiska, w składzie od 9 do 18 graczy — w zależności od umowy — mają za zadanie rzutami piłki dętej (jak do siatkówki) trafić przeciwnika, czyli skuć. Która drużyna wcześniej wybije przeciwnika — wygrywa.

„Kwadrant"

Gra dla młodzieży starszych klas i pozaszkolnej jest doskonałym przygotowaniem do palanta. Jest ona polskiego pochodzenia, pomysłu płk. Sikorskiego Waleriana. Boisko czworokątne o wymiarach 20×20 (może być 25×25). W środku jednej z linii, na zewnątrz boiska, oznaczone jest półkolem królestwo. Drużyny o składzie 7 — 11 ćwiczących. Losowanie lub chwyty podbijaka rozstrzygają o posiadaniu królestwa, względnie o pasaniu świń (tak określa się drużynę przeciwną). Na czele drużyny stoi „matka", a reszta to „bachory". Gra polega na podbijaniu bijakiem piłki pełnej (najlepiej skórzanej, wypchanej włosiem) jak najdalej i tak, by nie została przez przeciwnika schwytana z powietrza. W czasie gdy piłka znajduje się poza królestwem, podbijający muszą się wykupić, to jest obiec boisko dookoła. Każde wykupienie liczy się jako jeden punkt. Kolejność podbić ustala „matka". Zmiana roli drużyn następuje według umowy, t. j. od czasu gry, chwytów piłki i t. d.

„Palant"

Palant to gra polskiego pochodzenia, lecz przez nas, Polaków, zapomniana, przedostała się z obcych krajów z powrotem do Polski i znów uzyskała sobie prawo obywatelstwa wśród młodzieży młodszej i starszej.

Boisko prostokątne o wymiarach 20 × 60 m z półmetkiem na 20 m. Drużyna o składzie 11 osób z „matką" i starszym „bachorem" na czele.

Cel gry, jak w „kwadrancie", z tym, że wykup całej drużyny od linii królestwa do mety i z powrotem liczy 1 pkt.

Przy palancie decydują również chwyty piłki jedną ręką i oburącz, przy czym dużą rolę odgrywa kucie, to jest trafienie piłką wykupującego się, gdy ten znajduje się poza królestwem. Skucie powoduje zmianę boiska.

„Siatkówka"

Gra dla młodzieży męskiej i żeńskiej w wieku do najstarszego — odbywa się na boisku czworokątnym o wymiarze 9 × 18 m, podzielonym na dwie połowy linią środkową. Drużyny w składzie od 2—6 osób, każda na swej połowie, rozdzielona siatką, mają za zadanie odbijać dętą piłkę z powietrza ręką otwartą lub pięścią, tak by ją przebić na stronę przeciwnika. Błędy, a więc odbicie więcej niż 3 razy, dwukrotnie pod rząd przez jednego gracza, upadek piłki na ziemię, przebicie piłki z powrotem, lecz poza boisko i t. p. decyduje o punktach gry. Gra trwa nie na czas a na pkty, t. j. każdy błąd liczy się jako punkt. Piętnaście punktów to jedna partia, przy czym 2 wygrane partie decydują o zwycięstwie.

Koszykówka

Gra wybitnie męska, choć bywa uprawiana także i przez kobiety, odbywa się na boisku czworokątnym o wymiarze 15 × 27 m. Drużyny w składzie 5 osób, mają za zadanie dętą piłkę wrzucić do kosza. Zdobycie kosza punktuje się i za kosz zdobyty z gry liczy się 2 pkty, z karnego 1 pkt. Gra trwa 2 × 20 min. Drużyna która zdobywa więcej punktów — wygrywa.

Siatkówka i koszykówka są pochodzenia amerykańskiego, a najwięcej propagandzie tych gier przysłużyła się Polska YMCA.

Hazena

Gra żeńska, czeskiego pochodzenia. Boisko 32× 48 m. Drużyna w składzie 7 zawodniczek. Zadanie polega na przeprowadzeniu piłki pod bramkę i wrzucenie jej do niej. O wyniku gry, trwającej 2 × 25 m, decyduje większa ilość zdobytych bramek (jedna bramka — 1 punkt).

Sport

II LOT POMORSKI W DNIU 20 CZERWCA

W niedzielę 20 bm. organizuje Aeroklub Pomorski swą doroczną imprezę lotniczą p. n. „Lot pomorski". Są to kolejno drugie zawody lotnicze, organizowane na Pomorzu. Zawody obejmują zlot gwiaździsty do Torunia (19 bm. od świtu do godziny 16.30), lot turystyczny na trasie Toruń — Lidzbark — Bydgoszcz — Rumia — Inowrocław — Toruń i lądowanie w prostokącie ze stojącym śmigłem. Do zawodów zgłosiło się 19 załóg, startujących wyłącznie (według regulaminu) na maszynach RWD 8.

W zlocie biorą udział następujące załogi lotnicze:

Aeroklub warszawski, A. poznański, A. kujawski, A. lwowski, Biała Podlaska, A. wileński; A. pomorski zgłasza następujące załogi: Zieliński Stanisław i Sławiński Kazimierz, Kostuch Marian, Pijanowski Wacław.

Lot turystyczny polega na przebyciu wymienionej wyżej trasy, rzuceniu ulotek w Skępem, Półwiesku, Lidzbarku, Bydgoszczy, Kartuzach, Rumii, Kościerzynie, Bydgoszczy i Toruniu, zrzuceniu meldunków w Skępem, Kościerzynie i Kartuzach, oraz na wrysowaniu na mapę o podziałce 1:300000 pięciu płacht, wyłożonych na trasie Inowrocław — Toruń. Na tym odcinku obowiązuje regularność lotu.

Próba lądowania odbędzie się na lotnisku wojskowym w Toruniu. Wyłączone są od niej maszyny z hamulcami, chyba że urządzenia hamownicze zostaną zdemontowane.

Kierownictwo zawodów tworzą pp.: kpt. pil. Kaczmarczyk, kpt. pil. Orzechowski i por. pil. Łozoryk. Całkowita trasa lotu turystycznego wynosi 669 km. Dwa najdłuższe odcinki to Bydgoszcz — Rumia 158 km i Rumia — Inowrocław 200 km.

MISTRZOSTWA TENISOWE

W cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwa Pomorza toruński TKLT pokonał Kl. Ten. Wejherowo 6:1. Wyniki:

Herdegen (TKLT) — Altschüller 1:6, 4:6, Bojanowski — Richert 6:1, 6:3; Denenfeldowa — Pankówna 6:2, 6:1; Bojanowski, Herdegen — Altschüller, Pietrzycki 6:2, 6:4; Tomaszewska, Herdegen — Altschüller, Pankówna 6:4, 6:2; Bojanowski — Altschüller 4:6, 6:0, 6:4; Herdegen — Richert 5:7, 6:1, 6:2.

MISTRZOSTWA JĘDRZEJOWSKIEJ

Jadwiga Jędrzejowska, zdobyła mistrzostwo słynnego angielskiego klubu tenisowego St. Georges Hill w Weybridge pod Londynem, bijąc w finale Amerykankę Marble. Pierwszego seta wygrała Marble 6:3, drugiego — Jędrzejowska 6:4. Rozstrzygającego wygrała również Polka łatwo 6:3, wykazując piękny styl.

Mecz finałowy o mistrzostwo hr. Kentu między Jędrzejowską a drugą rakietą Ameryki, miss Marble, wygrała Jędrzejowska zdecydowanie 6:1, 9:11, 6:1. Dzięki temu zwycięstwu Jędrzejowska zdobyła mistrzostwo hrabstwa Kentu.

Dwukrotne zwycięstwo Jędrzejowskiej na terenie Anglii, w ub. sobotę na mistrzostwach klubu St. Georges Hill, a obecnie w mistrzostwach hrabstwa Kentu — wywołało w Anglii bardzo duże zainteresowanie.

ZWYCIĘSTWA POLSKICH JEŹDZCÓW W SOPOTACH

Na międzynarodowych zawodach hippicznych w Sopotach w konkursie o nagrodę m. Sopot pierwsze miejsce zajął polski jeździec por. Rylke na „Bimbusie" przed por. niemieckim Nelke i por. Zalewskim na „Wizji".

W konkursie startowali jeźdźcy polscy, niemieccy, łotewscy i gdańscy.

W niedzielę odbyły się w Sopotach dwa dalsze konkursy hippiczne z udziałem polskich jeźdźców. Konkurs o nagrodę kasyna sopockiego wygrał Łotysz por. Rebresgs, drugie miejsce zajął por. Zalewski na „Zazie".

W najtrudniejszym konkursie myśliwskim przy podwyższanych przeszkodach pierwsze i drugie miejsce zajął Themme. Trzecie miejsce wywalczył por. Komorowski na „Zbiegu" 2, mimo upadku i potłuczenia.



Rtm. Kulesza na przeszkodzie.

W konkursie o nagrodę Gdańskiego Związku Jeździeckiego rtm. Kulesza na Ben-Hurze zajął drugie miejsce.

W konkursie o nagrodę m. Gdańska por. Skulicz zajął 4-te miejsce.

Wieczorem Senat Wolnego Miasta wydał przyjęcie na cześć ekip biorących udział w zawodach. Podkreślono na przyjęciu cenne zwycięstwo odniesione przez polskich jeźdźców na piątkowych zawodach, mimo, że konkurencja była bardzo silna.

MECZ EUROPA — AMERYKA W LEKKIEJ ATLETYCE

Na obradach międzynarodowego komitetu olimpijskiego w Warszawie z inicjatywy przedstawiciela Niemiec von Halta ustalono, że w roku przyszłym rozegrany zostanie w Berlinie sensacyjny mecz lekkoatletyczny Europa — Ameryka. Mecz ten odbędzie się po lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Paryżu. Europa reprezentowana będzie przez mistrzów wyłonionych na tych mistrzostwach.

PRZELOT KOBIETY NAD ATLANTYKIEM

Lotniczka amerykańska, Amelia Earhart, przybyła 7 czerwca o godz. 19.45 do St. Louis (Senegal), gdzie zatrzyma się na krótko. Lotniczka wybrała St. Louis z powodu lepszych warunków do lądowania.

Amelia Earhart przeleciała Atlantyk w ciągu 13-tu godzin i 22 min. Była to trasa wynosząca przeszło 3,000 km, którą lecą francuscy piloci na linii południowo-amerykańskiej w kierunku ze wschodu na zachód.

Na ostatnim odcinku trasy lotniczka musiała walczyć z wiatrami przeciwnymi. Miss Earhart pozostała w St. Louis przez dzień 7 czerwca, aby wypróbować motor i przestudiować dalszą trasę po przez terytorium afrykańskie. Gwałtowna burza, która szalała w Afryce Środkowej, utrudnia warunki lotu.



Osobliwe „oświadczyny" miłosne

„Kobiety nie bij nawet kwiatem" — mówi przysłowie wschodnie. Innego jednak zdania co do tego był słynny normandzki książę, Wilhelm, któremu historia po zdobyciu Anglii nadała zaszczytny przydomek „Zdobywcy". Ten to Wilhelm „Zdobywca" był w całym tego słowa znaczeniu zdobywcą i to nie tylko Anglii — ale i serduszek niewieścich, które umiał brać po rycersku szturmem jak przystało na prawdziwego zdobywcę.

Ale trafiła kosa na kamień. Traf chciał, że przedsiębiorczy ten książę zakochał się na zabój w przepięknej hrabiance Matyldzie, córce hrabiego Flandrii Baldwina i chciał ją poślubić. Matylda jednak nie odwzajemniała jego gorącego uczucia, odprawiając z niczym książęcych swatów i dziewosłębów.

Cóż zrobił nasz „Zdobywca"? Oto, według świadectwa pewnej starej kroniki, udał się do Brukseli, stolicy Flandrii i tam zaczaił się w kruchcie, czekając na wyjście swej ukochanej z kościoła. Gdy spostrzegł Matyldę, wychodzącą z ochmistrzynią z kościoła, rzucił się na nią i tak ją pobił grubym kijem, trzymanym w ręce, że musiano ją na wpół żywą przetransportować z kruchty do pałacu.

I stał się cud. To czego nie mógł osiągnąć przez swe rycerskie oświadczyny, osiągnął Wilhelm Zdobywca przez swe razy, jakimi poczęstował Matyldę. Nie wiadomo, czy Matylda uznała, że tylko głęboka miłość skłoniła księcia normandzkiego do tak szaleńczego postępku, czy też zaimponowała jej siła, stanowczość i energia Wilhelma Zdobywcy — dość, że po tym niezwykłym „objawie miłości" z jego strony pokochała go gorąco i zgodziła się zostać jego żoną.

„Sierota"

Icek i Moryc zadają sobie wzajemnie zagadki.

— Te, Moryc! Powiedz mi, jak się nazywa taki dziki murzyn, ludożernik, z samego środka Afryki, co zjadł własnych rodziców?

— On się może nazywać rozmaicie, n. p. tatejadek, mamejadek, świnia tyż!

— A nie prawda, on się nazywa sierota.

Order

— Ty frajer, nie stawiaj się, ja mam od roku 1920 krzyż walecznych, a ty co?

— Wielka rzecz! Ja mam od roku 1910 krzyż pański z moją babą i nic nie mówię!

WYDZIAŁ NAUCZYCIELSKI PRZY KONSERWATORIUM POMORSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W TORUNIU

Dyrekcja Konserwatorium Muzycznego w Toruniu rozpoczęła przyjmowanie zapisów na istniejący przy konserwatorium muzycznym od 1936 roku wydział nauczycielski.

Jak wiadomo, organizacja wydziału oparta jest na rozporządzeniu Min. Wyzn. Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 7 października 1924 roku w sprawie organizacji studiów i egzaminów z muzyki i śpiewu jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich, ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich. Rok szkolny na wydziale rozpoczyna się z dniem 10 września br. Zapisy przyjmuje kancelaria Konserwatorium Muzycznego w Toruniu (Stary Rynek 6, tel. 1651) codziennie w godzinach od 10—14 i 16—19.

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „